GAZETA LWOWSKA.

W piątek **Nr. 93.** 5. sierpnia 1831.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Ze Lwowa.* —

C h o l e r a.

Dnia 3. sierpnia:

	Zachorowało: Chrześć:	Żydów:	wyzdrowiało:	umarło:	pozostało w kurac:
w mieście . .	—	—	8	6	30
na przedm. 1. częś:	1	—	1	—	25
— 2. —	2	1	1	—	20
— 3. —	—	1	—	5	24
— 4. —	2	—	—	3	26
w szpitalu wojsk:	2	—	2	—	25
ogółem . .	7	2	12	14	150

Dnia 4. sierpnia:

	Zachorowało: Chrześc:	Żydów:	wyzdrowiało:	umarło:	pozostało w kurac.
w mieście . .	1	—	12	—	19
na przedm. 1. częś:	—	—	4	2	19
— 2. —	—	2	4	2	16
— 3. —	3	—	5	—	22
— 4. —	—	—	3	1	22
w szpitalu wojsk:	—	—	3	1	21
ogółem . .	4	2	31	6	119

Zatem przez cały czas panującej cholery aż do dnia 4. wieczór:

	zachorowało:	wyzdrowiało:	umarło:
w mieście . . .	652	345	288
na przedm: 1. części:	541	199	323
— 2. —	1564	754	794
— 3. —	1231	508	701
— 4. —	422	126	274
w szpitalu wojskow:	447	254	172
ogółem . . .	4857	2186	2552

We Lwowie dnia 4. sierpnia 1831.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

— *Z Warszawy d. 26. lipca.* —

Raport Tomasza Łubieńskiego, jenerała dywizyi i szefa sztabu, z głównej kwatery, w Czystém, z dnia 25. b. m.

Jenerał brygady Milberg, powziąwszy wiadomość o nadciągającej w dniu 22. b. m. w okolice Sochocina kolumnie nieprzyjacielskiej, pod dowództwem jenerała Gerstenzweig, złożonej z sześciu do ośmiu tysięcy i dział kilkunastu, która z Pułtuska ku Nieszawie, dla połączenia się z armiją Paszkiewicza, dążyła, niezwłocznie potrzebne celem zastąpienia jej drogi uczynił rozporządzenia; kilkodniowe deszcze mocno zepsuły były drogi i dużo utrudzały marsze, które w powyższym celu do uskutecznienia przyszły, pomimo tego jednakże dywizyja jazdy pod dowództwem jenerała Tarno, przybyła w dniu 23. b. m. o godzinie 4. po południu do Raciąża, gdzie zastawszy całą siłę nieprzyjacielską, rzeczony jenerał rozkazał pułkownikowi Mycielskiemu, aby z pułkiem 2. Krakusów, mając pułk legii litewsko - ruskiej w drugiej linii, niezwłocznie atakował nieprzyjaciela; lecz gliniaste grunta, ulewnémi deszczami rozrobione, działania jazdy z obudwóch stron mało skutecznémi czyniły, tak dalece, że prawie na użyciu tylko artyleryi ograniczać się trzeba było. Piechota nasza, która pomimo najokropniejszych dróg, brodząc po kolana w wodzie, z zwykłym jéj zapałem na spotkanie nieprzyjaciela śpieszyła, wstrzymywana co chwila przez wezbrane rzeczki i uniesione mosty, zaledwie późno w nocy pod Raciąż przybyć zdołała; za jéj okazaniem się, nieprzyjaciel nie mogąc udać się w zamierzonym kierunku ku Drobinowi, przeszedł na drugą stronę Wkry, a zrzuciwszy za sobą mosty, cofnął się ku Ciechanowu.

Major z 3go pułku ułanów, Ziółkiewicz, stojąc z dywizyjonem jazdy na posterunku w Płońsku, usłyszawszy huk dział, pomaszerował z 6ma plutonami ku Raciążowi, a wyprawiwszy dwa plutony w pogoń za dragonami nieprzyjacielskiemi, ujął kwatermistrza pułku huzarów i kilkadziesiąt fur z żywnością i furażem. Nieprzyjaciel w utarczce téj utracił kilku oficerów i kilkadziesiąt ludzi w zabitych, rannych i w niewolę wziętych.

Z naszéj strony pułk 2gi jazdy krakowskiej stracił dwóch oficerów wyższych, z których jeden poległ, a drugi ciężko ranny w niewolę wzięty, oraz kilkunastu rannych i poległych.

Z korpusów naszych na Litwie, dwa: to jest,

Dembińskiego i Sierakowskiego, nie usłuchały jenerała Giełguda i nie chciały iść za nim do Prus; rzucili się więc pomiędzy przemagające massy nieprzyjaciół i przerznęli się szczęśliwie ku południowym częściom Litwy.

Mają oni do 5000 wojska i 7 dział; wkrótce może o nich posłyszymy. Albo pozostaną w Litwie i zbliżą się ku Polesiu, gdzie się powstanie utrzymuje, albo też będą się starali ku nam się przedrzeć.

Dnia 18. b. m. oddział jakiś rossyjski rozprószony został koło Swisłoczy; wiadomość tę podał obywatel tamtéj okolicy, który ją powziął od uciekających Rossyjan i sam słyszał huk dział. Być może, iż się to Dembiński ucierał.

Nagłe poruszenia wójsk naszych nie dozwoliły zabrać w Siedlcach złożonych podatków przez obywateli. Kiedy nadciągnęli Moskale, zabrali te pieniądze; nieprzyjaciel wymógł od tamtejszych Żydów rekrutowe.

Rossyjanie mieli zająć w dniu wczorajszym Kutno. Najbardziéj szerzą się ku granicy pruskiéj w Kaliskie. Forpoczty ich posuwają się zwykle po nad wieczorem, rozsyłając Kozactwo w różne strony.

Jenerał Gerstenzweig posunął się w górę po nad Wkrę ze swoim korpusem i połączył się z armiją Paszkiewicza.

Strzelcy pułkownika Zaliwskiego ujęli w Augustowskiém kuryjera, wiozącego depesze, krzyże i znaczne summy dla armii rossyjskiéj.

Na wniosek B. Niemojowskiego dnia 24. b. m. izby poselska jednomyślnie uchwaliła przesłać rządowi narodowemu następująca odezwę:

Biorąc na uwagę przeważne okoliczności, w których się naród w obecnéj stanowczéj chwili co do wszechstronnych stosunków wojennych znajduje, pragnąc oraz powziąć względem tychże stosunków i okoliczności, z obroną kraju związek mających, rzetelną i dokładną wiadomość, któraby reprezentantów narodu z położeniem kraju pod względem wojennym obznajmić, a razem troskliwość ich o tenże zaspokoić mogła, pragnąc tym sposobem postawić w możności rozwinięcia wszelkich sił i środków do zwalczenia nieprzyjaciela; izba poselska, stosownie do swéj pod dniem 23. b. m. zapadłéj decyzyi, ma honor wezwać rząd narodowy, aby zaraz po odebraniu niniejszéj odezwy, zwołał radę, która się składać będzie z członków rządu narodowego, z wodza, z członków izby poselskiéj po jednym z każdego województwa i wojskowych w czynnéj służbie będących, wybranych przez rząd narodowy, wraz z wodzem naczelnym.

W ostatnich dniach izba poselska zajmowała się wyborami komissyj sejmowych.

Gazeta wiedeńska zawiéra:

Powszechny Dziennik krajowy z dnia 15. lipca donosi co następuje: Wódz naczelny odebrał list od jenerała Rożnieckiego, w którym tenże starał się go namówić, ażeby Polacy z cesarzem Mikołajem pojednać się mogli; feldmarszałek Paszkiewicz inaczéj zapewne przyjąłby ich propozycyje, jak feldmarszałek Dybicz. Wódz naczelny list ten rządowi narodowemu odesłał.

Taż sama gazeta z dnia 16. t. m. umieściła list pewnego oficéra z Mińska treści następującéj: Szczegóły następujące pełnego sławy wypadku onegdajszéj potyczki, jako naoczny świadek donieść mogę: »Wyruszywszy z Siennicy dnia 13. t. m. przybyliśmy do Kobierna drogą do Mińska prowadzącą, gdzie dywizyja jenerała Rybińskiego połączyła się z nami. Dnia następnego z rana brygada nasza dostała rozkaz pod dowództwem pułkownika Młokosiewicza postępować ku Mińskowi; wszelako po półgodzinnym marszu dowódzca korpusu, jenerał Chrzanowski, nadesłał zlecenie pułkownikowi Młokosiewiczowi, ażeby z dwoma batalijonami 11go pułku linijowego piechoty, batalijonem 1go pułku linijowego piechoty, 2ma szwadronami jazdy i 4ma lekkiémi działami zwrócił się na lewo ku wiosce Cyganka i starym gościńcem do Kałuszyna nieprzyjacielowi tył zabrał. Wyruszyliśmy natychmiast, lecz pochód gościńcem tym, z powodu wielu wawozów, był nader uciążliwy. Gdyśmy doścignęli nieprzyjaciela, rozkazał pułkownik jednemu batalijonowi 11go pułku, ażeby udał się w lewo ku Wiśniewu dla przeszkodzenia, by nas nieprzyjaciel nie uprzedził; reszta wojska naszego spiesznie posunęła się ku Kałuszynowi i już w drodze słyszeliśmy z okolicy od Mińska wystrzały wojska rossyjskiego, będącego w utarczce z jenerałem Chrzanowskim. Żołniérze nasi bardzo zmordowani byli, albowiem 5 mil drogi, od Kobierna aż blisko Kałuszyna, odbyliśmy bez żadnego skutku. Mila ostatnia była najprzykrzéjszą, żołniérze bez sił padali po drogach; byliby chętnie wypoczęli, ale pułkownik powiedział, że cały marsz byłby daremny, gdybyśmy w swoim czasie nie stanęli na miejscu; zachęciliśmy więc wojsko nasze; zatém wesoło i w dobréj myśli, poszliśmy daléj. Przybyliśmy w sam czas na oznaczone miejsce, i zajęliśmy stanowisko w lesie, po lewéj stronie gościńca; artylleryja osadziła wzgórza. Wnet pierzchające kolumny rossyjskie zaczęły od Mińska nadciągać. Rozpoczęto kanonadę; my zaczęliśmy ogień tyralijerski i do ataku udaliśmy się w pochód. Przez gościniec odparliśmy w las nieprzyjaciela i pędziliśmy go co raz daléj. Nie mo-

żna sobie dosyć wystawić odwagi naszych walecznych; połowa piechoty z powodu wielkiego zmordowania, musiała zaniechać walki, przeto z niespełna 1000 ludzi rozbiliśmy 3 rossyjskie pułki piechoty. Strata nasza była bardzo mała i składała się tylko z kilku zabitych, a może z 10 rannych. Wszyscy walczyli z uniesieniem nadzwyczajnem; najwięcéj zaś wyszczególniał się 1szy batalijon pułku 11go pod komendą kapitana Szwejkowskiego, który wziął w niewolą oficera wyższéj rangi, kilku mniéjszych oficerów i 50 szeregowych. Tyle zdobyliśmy karabinów, że wszyscy kossynijerowie pułku tego opatrzyli się niemi. Gdyby kawaleryja w stosownéj liczbie była uderzyła, cały korpus rossyjski byłby zniszczony został.«

Podług Kuryjera warszawskiego, znajduje się major Puszet w Pilwiszkach, gdzie małą wojnę prowadzi z grasującymi w tamtéj okolicy Kozakami.

Rossyja.

— *Z Petersburga d.* 6. (18.) *lipca.* —

Cesarz jmć otrzymał następujące raporty od naczelnych dowódzców wójsk swoich.

1) Raport naczelnego wodza wojska czynnego z d. 25. czerwca (7 lipca).

Naczelny wódz przybywszy do wojska odprawił przegląd onegoż w najmniéjszych szczegółach i wydał rozkazy dla dalszych działań zaczepnych. W d. 22. czerwca (2. lipca) wielkie wojsko, zebrane pod Pułtuskiem, wyruszyło ku Wiśle. Wielkie deszcze, które wprzód przez kilka dni padały, stawiły niéjakie trudności w pochodzie naszym kolumnom, a szczególniéj w prowadzeniu bagażów, wszelako pomimo tych przeszkód, wszystko wojsko wykonało bez przypadku trudny przechód przez kraj moczarny i okryty lasami, poprzerzynany rzekami Wkrą i Skwą. Wojsko rokoszanów nie pokazywało się nigdzie na drodze, którą szło wojsko nasze. Oddział Kozaków, tworzący straż przednią, wszedł do Płocka w d. 25. czerwca (7. lipca), gdzie część wielkiego wojska nadciągnęła nazajutrz, z kąd miała ruszyć daléj, wypocząwszy cokolwiek.

2) Raport naczelnego dowódzcy wojska odwodowego:

Po zajęciu Kowna przez przednią straż jenerała barona Sackena, wojsko nasze poczęło ściskać rokoszanów i zmusiło ich pociągnąć się ku Rosiennie, odciąwszy onym odwrót do Augustowa i zasłoniwszy przejście Niemna. Rokoszanie chcieli najprzód utrzymywać się w Kiejdanach, potém w Rosiennie, a potém w Cytowianie, lecz zostali wyparci ze wszystkich tych punktów przez wojska nasze, które im zadały znaczną stratę.

Część rokoszan, znajdująca się w Wilkomiérzu, została podobnie wyparta i obróciła się ku miastu Poniewiej, pod którém w d. 23. czerwca (5. lipca) gotowała się do odparcia.

Jenerał lejtnant Kabłuków 2, który szedł za nią ze swoim oddziałem, uderzył na nią, rozbił ją i ścigał ją mocno aż na oddalenie o 12 wiorst na drodze do Szawla. W téj sprawie utracili rokoszanie 500 ludzi w zabitych i rannych; z naszéj strony nie wynosi strata więcéj jak 100 ludzi. Po téj potyczce połączyli się rokoszanie, poszli ku Szawlu, uderzyli na to miasto w d. 26. czerwca (8. lipca), gdzie była część oddziału jenerała majora Schurmann pod pułkownikiem Krukowem. Nie mając pod swojémi rozkazami jak tylko batalijony z pułku newskiego i koporjeskiego i batalijony odwodowe pułku księcia Karola pruskiego, i pułki 3. i 4. marynarki ze 4 działami, waleczny ten oficer bronił odważnie miasta przeciw połączonym siłom rokoszanów jenerałów Giełguda, Chłapowskiego i Dembińskiego. Rokoszanie uderzyli na miasto od bramy wileńskiéj, lecz nie mogąc opanować tego punktu, obrócili siły swoje ku bramie telszyckiéj, ośm razy szli do szturmu, i już się byli wdarli do miasta, gdy pułkownik Krukow zebrawszy swoje rezerwy i wszystek swój lud, nie należący do linii, uderzył raptownie na rokoszanów, wyparł ich z miasta, zmusił do ucieczki, położywszy onym wielu ludzi i zabrawszy w niewolę jednego wyszego oficera, jednego podrzędnego i 400 żołnierzy. Z naszéj strony utraciliśmy w zabitych i rannych 500 ludzi.

Jenerał major baron Dellinghausen dopędził pod wsią Korzyne tylną straż rokoszanów, która zasłaniała konwoj bagażów wszystkich ich oddziałów. Ta straż tylna została zupełnie pobita, zostawiwszy 300 ludzi na placu i 250 niewolników, reszta schroniła się w lasy. Wszystek konwoj zabrali nasi ułani i Kozacy.

Rokoszanie cofając się spiesznie w największym nieporządku, zmierzają ku Telszy; atoli ścigani i otoczeni przez nasze wojsko ze wszech stron, będą niebawem dognani i całkiem przez naszę przewyższającą siłę pokonani.

Od czasu okazania się cholery w Petersburgu do 11. lipca wieczorem, to jest przez dni 14 było chorych 3646, z tych umarło 1588, a chorowało jeszcze 1754, z których wszakże tylko o 156 czynią nadzieję wyzdrowienia. Osób 304 podano jako zupełnie wyszłych z cholery.

Prussy.

Podług wiadomości z Memla z d. 17. lipca (umieszczonych w gazecie pruskiéj stanu) zwłoki

jenerała Giełguda przez Polaków pochowane zostały w biwuaku, który im d. 13. t. m. koło wsi Stetten wyznaczono, a zatém złożone są na ziemi pruskiéj. Zabójcą jenerała tego mienią porucznika Skulskiego, z piérwszego batalijonu siódmego pułku piechoty, należącego do korpusu Rohlanda, i jak mówią, tenże zaraz po wykonanym czynie tym sam się miał zastrzelić. Korpus jenerałów Giełguda i Chłapowskiego, podług wykazu podanego przez tegoż jenerała władzom tutéjszym, składa się z 2508 ludzi, między którémi jest 35 oficérów sztabowych, 202 oficérów rozmaitych stopni, 2142 podoficérów i szeregowych, 13 chirurgów i t. d.; korpus ten przytém miał z sobą 620 koni oficérskich, a 589 żołniérskich, ogółem 1209 koni i 6 dział, co wszystko już do Memla odesłano. Wojsko to składa się z żołniérzy piérwszego pułku ułanów i z piérwszego jazdy kaliskiéj, z drugiego i czwartego pułku piechoty lekkiéj, z artylerzystów i nauczycieli dla formowania powstańców; między tymi znajduje się 307 rannych. Tych ostatnich po domach umieszczono, resztę korpusu zaś d. 14. t. m. przeniesiono do suchszego i lepszego biwuaku, tuż przy rzéce Minge koło Schernen, gdzie otoczony piechotą i jazdą kwarantannę odbywa; stan zdrowia wojska tego aż do odejścia powyższych wiadomości, był dobrym zupełnie.«

Podług listów prywatnych z Królewca z d. 18. lipca, jenerał polski Rohland, w krótkim pochodzie z Langallen do Koadjuten, gdzie udał się na ziemię pruską, stracił jeszcze wiele ludzi i 6 dział. Jenerał polski Dembiński, który sam jeden tylko w Litwie i na Żmudzi pozostał, z wojskiem pod jego rozkazami będącym opasany jest od Rossyjan o mil cztéry od Memla, lecz postanowił raczéj całkiem zginąć, niżeli udać się na ziemię pruską.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby niższéj z d. 12. lipca czytano poselstwo króla jmci, tyczące się postanowienia królowéj: w przypadku, gdyby króla przeżyła. Kanclerz izby skarbowéj wniósł, by izba przemieniwszy się w wydział, dopiéro obradowała. Wniosek ten przyjęto i wydział utworzono. Lord kanclerz izby skarbowéj wniósł potém, ażeby królowéj na wspomniony przypadek taką samę roczną pensyję 100,000 funt. szt. wyznaczyć, na jaką zezwolono dla małżonek Jerzego II. i III. i z resztą zapewnić jéj mieszkanie w Busby Park. Wniosek ten przyjęto, a izba obradowała dalej nad bilem reformy. — Lord John Russel zrobił wniosek, ażeby izba zamieniła się w wydział dla obradowania nad bilem reformy. — Lord Maitland upraszał, ażeby mu wolno było zanieść prożbę, w któréj mieszkańcy miasteczka Appleby dopominali się, ażeby względem odebrania im praw ich, w izbie słuchani byli. To dało powód do długich objaśnień. — Lord J. Russel utrzymywał, że dalsze narady względem bilu wnioskiem tym przerwane być nie powinny. Sir R. Peel bronił proszących. Wniosek lorda Maitland odrzucony został 284 głosami przeciw 187. — Pułkownik Conolly, pp. Fane, E. Pelhan i Attwood byli pomiędzy tymi członkami, którzy bil odrzucali jako gwałtowny, rewolucyjny, niszczący, zwodniczy, bez celu będący, niepojęty, sprzeciwiający się piérwszym zasadom sprawiedliwości, znanym maksymom konstytucyi i wszystkiemu, co służy dla zabezpieczenia własności, oraz ogłaszali go widocznem zhańbiniem światła narodu angielskiego. Żaden przyjaciel reformy nie powstał, by na uwagi te odpowiedzieć. Kapitan Gordon wniósł po północy, ażeby odroczono debaty. Odroczenie odrzucono 328 głosami przeciw 102. Poczém 286 głosami przeciw 90 przyjęto wniosek, ażeby mowca krzesło opuścił. Inny wniosek, żądający odroczenia debatów do d. 14go odrzucono 235 głosami przeciw 63. Lord Stormont wniósł potém, ażeby debaty do godziny 5téj odroczyć; i to 214 głosami przeciw 44 odrzucono. Głosowania po głosowaniach następowały, aż nareszcie przy siódmém i ostatniém głosowaniu ministrowie większością 163 głosów zwycięztwo odnieśli, i postanowiono wyraźnie, ażeby obrad nie odroczać. Izba rozeszła się o pół do 8méj z rana.

Walka o reformę trwała ciągle jeszcze d. 14. lipca, ani o krok nie posunąwszy się daléj. Izba niższa znowu tego wieczora do godziny 1széj zgromadzoną była; było to już posiedzenie trzecie wydziału głownego, na którém o szczegółach bilu naradzać się miano; posiedzenie piérwsze trwało 15 godzin i pół, drugie 10 i pół, trzecie 9 godzin, a w tych 35 godzinach nie przyjęto nawet piérwszego paragrafu. Ale paragraf ten jest w saméj istocie najważniejszy, albowiem miejscom mniéj jak 2000 dusz mającym odbiéra prawo wyboru. Sir R. Peel zrobił d. 14. wniosek, ażeby w paragrafie powyższym słowo *każde* (to jest każde z miejsc w spisie A. wyrażonych), wykréślone zostało. Tym sposobem, jak widzimy, podkopanoby główną zasadę i otworzonoby pole walki dla każdego z owych podupadłych miasteczek, tak, że sporom końcaby nie było. Lecz izba odrzuciła wniosek ten większością 97 głosów (290 przeciw 193).

Gazety londyńskie donoszą z Londynu pod d.

16. lipca: Wczoraj w nocy przyjęto nareszcie pierwszy paragraf bilu reformy, brzmiący następującym sposobem: »Grody w spisie pod lit. A. wyrażone (mające mniej jak 2000 dusz) przestają na przyszłość posełać członków do parlamentu.« Sir Andrew Agnew zrobił propozycyją, ażeby rzeczony paragraf w ten sposób odmienić: »Grody w spisie pod lit. A. wyrażone, mają udział w obiorze jednego lub więcej członków parlamentowych, jak względem tego poźniej uchwalono będzie.« Podług nowego planu przeciwników reformy, miasteczkom podupadłym nie ma być w prawdzie prawo wyborów odebrane, ale takowe tak ma być pomiędzy nie rozdzielone, ażeby kilka razem jedno prawo wyboru miały, a pozostałe z tego rozdzielenia prawa wyborów ażeby większym miastom dodane zostały. Dodatek ten, lubo w innej formie już był raz wniesiony, jak wtedy, tak i tą razą, znaczną większością (316 przeciw 205 głosów) odrzucony został. — Dalsze narady wydziałowe, odłożono na d. 19. do następnego wtorku.

Izba wyższa zatrudniała się d. 12. bilem lorda Melbourne, tyczącym się administracyi hrabstw irlandzkich i wnioskiem lorda Wynford względem oszukujących dłużników.

Lord Farnham żądał d. 12. w izbie wyższej od ministrów przełożenia papierów, ściągających się na wypadki w Newtonbarry; lecz ci nie chcieli uczynić żądaniu temu zadosyć.

Londyńska gazeta dworska donosi pod d. 8. lipca, że książę Leinster i sir E. H. East złożyli przysięgę jako członkowie tajnej rady królewskiej.

W Westminster-Hall czynią już przygotowania do koronacyi królewskiej.

Dziennik *Standard* pisze: Może to ciekawem będzie dla naszych pięknych czytelniczek dowiedzieć się, że *cholera morbus* więcej kobiety jak mężczyzn oszczędza. Pomiędzy 403 osobami, które w Gdańsku do d. 25. czerwca na słabość tę chorowały, było 336 pacyjentów płci męzkiej, a tylko 67 żeńskiej płci. Pomiędzy 288 osobami, na chorobę tę zmarłemi, było 225 mężczyzn, a tylko 53 kobiet.

Francyja.

Monitor z d. 20. lipca donosi: W sobotę d. 16. wieczorem przybył książę Leopold do Kaletu na pokładzie statku parowego Crusader. Jego królewską wysokość przyjmowali jenerał Belliard i władze cywilne, tudzież wojskowe miasta. W niedzielę z rana odjechał książę do Furnes, w towarzystwie orszaku swego, złożonego z deputowanych belgijskich, adjutanta i 6 służących. Jenerał Belliard towarzyszy także książęciu.

Z Brestu donoszą pod d. 15. lipca: Królowa Donna Maryja, która pod imieniem księżnej Oporto przybyła z Brazylii na pokładzie korwety la Seine z orszakiem 42 osób, ma w sobotę na ląd się udać. Przygotowano dla niej pokoje w prefekturze morskiej. Krótko zabawiwszy w Breście, w poniedziałek ma do Cherbourg wyjechać stósownie do woli ojca swojego.

Podług doniesień z Cherbourg księżna Braganzy tak dalece zdrową już była, że mogła przyjmować odwiedziny dam i dać posłuchanie władzom rządowym.

Obopólne oskarzenia, do których dały powód rozruchy z d. 14. lipca, coraz bardziej mnożą się w stronniczych gazetach paryzkich. Istotnych faktów z tego jednak wszystkiego powziąć nie można. Ciągle atoli trwają uwięzienia, ale najwięcej między wojskowymi.

W d. 14. lipca stawił się przed sądem pan Manet, jerent pisma *Tribune des Departements*. Oskarzony był o publiczną obrazę króla w artykule, umieszczonym pod d. 5. i o podobną obrazę władzy publicznej w artykule, który umieścił pod d. 12. marca; wszelako został uwolniony. Pismo »*Tribune*« wystawione jest na sprzedaż. Wszelako trzy strony wiodą spór o własność onegoż.

W Vannes aresztowany został hr. la Plaine w skutek rozkazu, nadesłanego prefektowi Morbihan, a to z powodu wspierania tamecznych kup pokój zaburzających.

Podług wiadomości z Algieru tamtejszy gubernator francuzki udał się z tamtąd do Medeah, by i tam rząd francuzki zaprowadzić.

Zjednoczone Niderlandy.

W d. 14. lipca w nocy, przybyło do więzień bruxelskich wiele powozów, żandarmami otoczonych.

Wydział prowincyjonalny stowarzyszenia narodowego zapowiedział rozwiązanie swoje w skutku rozwiązania wydziału centralnego.

Ponieważ listy przybywające z krajów obcych na rozkaz rządu belgijskiego wykadzane bywają parą gorącą, od której pieczęć łatwo stopnieć może, przeto wzywa się osoby, do Belgijum pisać chcące, ażeby listy swoje opłatkami lub inną jaką gorącości niepodpadającą substancyją pieczętowały.

Za staraniem rządu wyszła mappa byłych zjednoczonych prowincyj niderlandzkich z oznaczeniem enklawów. Belgijskie enklawy na gruncie holenderskim są następujące:

)(2

1. W okolicy Arnheim, w prowincyi Geldern dość znaczny kawał ziemi, zupełnie oddzielny od kraju belgijskiego i przerznięty dwoma ramionami Renu, z których jedno do Nymwegen, drugie do Arnheim płynie. Należą do tego Zevenaer, Malbourg, Huyssen, Werd i Hulhuysen. Posiadłości te składały w roku 1700 część księstwa Kliwii, i do Prus należały.

2. Między Herzogenbusch i Nymwegen: Ravenstein ze 14 wsiami, które r. 1790 do księcia elektora palatyna należały, równie jak miasteczko Meghem i 3 wioski, które w czasie owym były lennością brabanckiego dworu lenniczego w Bruxelli; rzeka Maas przepływa część większą tego, zupełnie Holandyją opasanego okręgu.

3. Berg-op-Zoom i powiat jego. Książę elektor palatyn miał tu r. 1790 także udział do władztwa; Klundert, Steenberger i Rozendael składały część jednę tych posiadłości, rozciągających się od Willemstad i granic Zeelandyi aż o dwie mile od Bredy. Podług preliminaryjów pokoju przez kongres przyjętych, Belgijum ma składać się z tych wszystkich krajów, które r. 1790 nie należały do prowincyj zjednoczonych i traktatami z r. 1815 zyskały nazwę królestwa niderlandzkiego. Rząd robi z tego wniosek, że wymienione enklawy, te nawet, które r. 1790 komu innemu należały, dzisiaj część jednę Belgijum składać muszą. Następujące na ziemi belgijskiéj do Holandyi należące enklawy wyrażono na mapie: 1. Venloo, Tigelen i Bezel, na prawym brzegu rzeki Maas; 2. Stephanswerd, Monfort i inne miejsca na tymże brzegu, ale więcéj ku południowi; 3. Maestrycht, Fauquemont, Rolduc i mnóstwo wsi; 4. kilka wsi na południe od Tongern; 5. kilka wsi na wschód od Saint-Trond; 6. Lommel, o mil dwie od granicy holenderskiéj. Te sześć enklawów leżą zupełnie oddzielnie od siebie i zdają się przechodzić belgijskie enklawy w Holandyi co do rozciągłości.

Państwo Papiézkie.

Gazeta powszechna donosi z Bolonii pod d. 14. lipca między innémi co następuje:

Dzisiejszego wieczora wychodzi z tąd pułk Giułaja wraz z batalijonem pułku pogranicznego (Zsluina) i szwadronem dragonów; jutro pułk Luxem (którego 1 batalijon tworzył załogę Romanii) i równie szwadron dragonów. Względem pięknego postępowania jenerała Hrabowskiego tylko jeden głos panuje. Trudno wyrazić, jak ten mąż umiał sobie zjednać tutaj miłość, nie uwierzy temu każdy, kto miał wyobrażenie o panującej tu wprzód niechęci ku Niemcom. Jutro przy jego odjeździe chce lud w massie uczcić go sonetami, błogosławieństwy, a mówią że nawet uronić łzę czułości. Gmina chce mu dać ku pamiątce obraz zę szkoły bolońskiéj; a nawet sami najzapaleńsi (*i più caldi*) i ci, którzy takimi się być zdają, nie będą mieli nic przeciw temu. Oficérowie i żołnierze postępowali wzorowo. Niechętnie opuszczają Bolonije i jednomyślnie wyznają, że leże ich w Bolonii były dla nich najprzyjemniejsze we Włoszech; co dowodzi, że mieszkańcy przypisują tylko niektórym nieroztropnym, lub tylko motłochowi, że między nimi a cudzoziemcami naruszenie prawideł zgody i przyzwoitości. Wojsko austryjackie świetną ma postawę; oficérowie są po większéj części młodzi, piękni, weseli ludzie; chęć pokazywania się w ubiorze gustownym i ozdobnym, być wesołym i wydawać swoję płacę jest tak zwyczajem oficérów jak i żołniérzy, a wszystko to uczyniło przyjemne wrażenie; parady, strzelanie do celu, ćwiczenia, uroczystości wojskowe, gra zadziwiającej muzyki, czyniło rozrywkę jednostajnego życia i t. d.

Multany i Wołoszczyzna.

Doniesienie urzędowe, nadesłane z Czerniowiec pod d. 12. lipca o stanie zdrowia w Jassach, oraz w Multanach i na Wołoszczyznie, zawiera następujące szczegóły: Raporta doktora Illaszuk z d. 14. lipca, o stanie choroby w Multanach, w tém zgadzają się z innémi prywatnémi wiadomościami, otrzymanémi z Jass pod d. 11. i 15. t. m., że cholera w Jassach znacznie już ustała, a wspomniony doktor donosi przy tém, że d. 7 lipca umarło czternaście, d. 8. dziesięć, d. 9. dwanaście, d. 10. dziesięć, d. 11. dziewięć, d. 12. ośm, a d. 13. cztery osób na słabość tę w Jassach. Sklepy i kramy otwarto znowu w tém mieście, i wielu bojarów z dóbr powróciło. — W niektórych wioskach Multan nad Prutem leżących, cholera całkiem już ustała; przeciwnie ku granicy wołoskiéj coraz bardziéj rozszérza się, i pojawia się co dzień z większą zaciętością; nawet okolic górzystych nie oszczędza. — Podług doniesień urzędowych z Jass, cholera coraz bardziéj rozszérza się na Wołoszczyznie, przyczém pełnomocny prezydent dywanu, jenerał lejtnant hr. Kisselew, się spowodowanym udać się tam w dniach tych, i osobiście wydać potrzebne ku utłumieniu choroby rozporządzenia.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Nr. 31. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.